

# Postanieniec Serca Jezusowego

styczeń 2015



# Posłaniec Serca Jezusowego



ukazuje się w Polsce od 1872 r.  
wspólna publikacja z **Posłańcem Serca Jezusa** (ukazuje się w USA od 1917 r.)



miesięcznik Apostolstwa Modlitwy

**redaktor naczelny:** ks. Stanisław Groń SJ

**zastępca redaktora naczelnego:** ks. Tomasz Oleniacz SJ

**rada programowa:** ks. Jakub Kołacz SJ, ks. Ryszard Machnik SJ, ks. Jerzy Sermak SJ

**sekretarz redakcji:** Katarzyna Kmiecik

**redakcja:** Grażyna Berger

**sekretariat i prenumerata:** Katarzyna Kmiecik

**współpraca:** Zenobia Białas-Świerad, ks. Stanisław Biel SJ, ks. Piotr Blajerowski SJ, Barbara Cabała, ks. Tadeusz Chromik SJ, ks. Bogdan Długosz SJ, Jan Gać, Urszula Janicka-Krzywda, ks. Robert Janusz SJ, ks. Jan Konior SJ, Helena Lis, ks. Stanisław Lucarz SJ, ks. Ryszard Machnik SJ, Filip Musiał, ks. Andrzej Pełka SJ, ks. Jacek Poznański SJ, ks. Jerzy Sermak SJ, ks. Jacek Siepsiak SJ, Mikołaj Świerad, ks. Artur Wenner SJ, ks. Dariusz Wiśniewski SJ, ks. Marek Wójtowicz SJ

**opracowanie graficzne:** Joanna Panasiewicz; Studiotak.pl

**adres redakcji:** ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków; tel. 12 62 93 291; fax 12 42 95 003

e-mail: [redakcja@poslaniec.co](mailto:redakcja@poslaniec.co); [www.poslaniec.co](http://www.poslaniec.co)

Rok 144, nr 1, styczeń 2015

**POSŁANIEC SERCA JEZUSOWEGO**

**wydawca:** Wydawnictwo WAM, Księża Jezuici

ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków; tel. 12 62 93 200, fax 12 42 95 003

Vol. 99, No. 1, January 2015

**POSŁANIEC SERCA JEZUSA** (USPS 439-520) is published monthly for \$35.00 a year in USA (Canada \$45.00), by the POLISH JESUITS, 4105 N. Avers Ave., Chicago, IL 60618-1903. Periodicals Postage Paid at Chicago, IL. POSTMASTER: Send address changes to „Posłaniec Serca Jezusa”, Jesuit Fathers, 4105 N. Avers Ave., Chicago, IL 60618-1903

**wydawca:** Księża Jezuici

4105 N. Avers Ave., Chicago, IL 60618-1903; tel. (773) 588-7476; fax: (773) 588-6517

**druk:** Z.G. COLONEL s.j., ul. Nad Drwiną 4b, 30-741 Kraków; planowany nakład 14 000

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Z A ZEZWOLENIEM WŁADZY KOŚCIELNEJ; Nr indeksu 37250

na okładce: CNS photo

Drodzy Czytelnicy!

Rozpoczęliśmy nowy rok kalendarzowy 2015 i z ufnością wkraczamy w niego, bo w tej przyszłości jest obecny Bóg. Pewnie dla wielu będzie to czas spełniania pragnień, wyzwań i odkrywania tajemnic. To szansa dla naszego duchowego wzrostu i umocnienia przyjaźni z Jezusem i z bliźnimi. Będziemy samotnie lub razem radować się i smucić, cierpieć, ofiarnie pracować, modlić się, miłować z niemałym trudem i uczciwie zarządzać powierzonymi nam dobrami. Te dni, tygodnie, miesiące to także Rok Życia Konsekrowanego, ogłoszony przez papieża Franciszka, a przeżywany w Kościele dla dobra nas wszystkich, którzy tworzymy wspólnotę ludzi ochrzczonych i świadków Chrystusa w XXI wieku.

Nasz miesięcznik swoją lekturą pragnie ubogacić Wasze życie. W styczniu w artykule Urszuli Janickiej-Krzywdy *Czas ucieka, wieczność czeka...* przeczytamy o zegarach i dawnych sposobach mierzenia czasu. Znów ożyją za sprawą tego tekstu kuranty, melodie i rytmiczne tykania zegarów. O nieposiadaniu przez nas czasu, który zewsząd nas oplata, a w którym umieścił nas Bóg, pisze ks. Dariusz Piórkowski SJ w tekście *Spodziewaj się dobra*. Małgorzata Mních opíše *Relikwiarz Trzech Króli w Kolonii* liczący ponad 850 lat. Poznamy też dzieje gotyckiej katedry, której budowę ukończono po sześciu wiekach. Ks. Marek Wójtowicz SJ zaprasza do odkrywania każdego dnia tajemnic świętości Boga w tekście *Piękno i radość wiary*. O tym, jak w miłość wpisany jest nie tylko radykalizm, który przekracza granice, pisze jezuita niemiecki ks. Patrick Zoll w rozważaniu *Pójście na całość w miłości*. Wyjaśnienie papieskich intencji zaprezentują: ks. Piotr Blajerowski SJ i ks. Robert Janusz SJ. Ich komentarze pomogą nam w podjęciu modlitwy, o którą prosi papież Franciszek. Co miesiąc rozpoznanie darów Bożego Serca ułatwią nam teksty włoskiego jezuitę ks. Ottavia De Bertolis. W styczniu odkryjemy *Pierwszy dar Bożego Serca* – przebaczenie naszych grzechów!

Poznamy patrona miesiąca – św. Józefa Pelczara oraz urokliwe miasteczko i perłę Podkarpacia – renesansowy Biecz. Przczytamy, jak w religii i kulturze hinduskiej w Indiach zakorzenił się kult Matki Bożej, i dowiemy się, gdzie znajduje się *Maryjna stolica Indii*. Odkryjemy oczywistą prawdę, że dzieci są darem! One też mogą w styczniowym numerze przeczytać lub usłyszeć opowiadanie o *Orszaku Trzech Króli* i razem z rodzicami rozwiązać krzyżówkę.

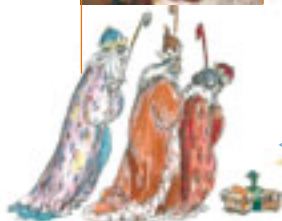
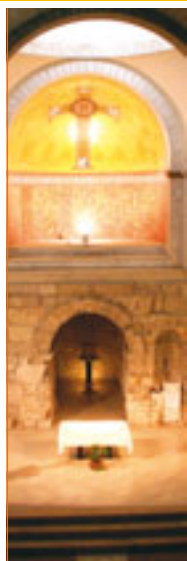
Wszystkim życzę miłej lektury i przypominam o opłaceniu prenumeraty papierowej i elektronicznej „Posłańca Serca Jezusowego”, aby ten miesięcznik towarzyszył Wam w duchowym wzroście także w Roku Pańskim 2015, jak to czynił w minionych latach w Polsce i wśród Polonii rozsianej po świecie.

redaktor naczelny

*ks. Stanisław Groni SJ*



	styczeń w kalendarzu kościelnym.....	6
	tradycje..... Urszula Janicka-Krzywda	
	<b>Czas ucieka, wieczność czeka...</b>	<b>6</b>
	rok liturgiczny..... ks. Dariusz Piórkowski SJ	
◁	<b>Spodziewaj się dobra</b>	<b>10</b>
	..... Małgorzata Mnich	
	<b>Relikwiarz Trzech Króli w Kolonii</b>	<b>52</b>
	słowo życia..... ks. Bogdan Długosz SJ	
◁	<b>Prawo czy łaska?</b>	<b>14</b>
	..... ks. Artur Wenner SJ	
	<b>Przed podjęciem misji</b>	<b>30</b>
	..... ks. Stanisław Biel SJ	
	<b>Gdzie mieszkasz?</b>	<b>42</b>
	..... ks. Stanisław Groń SJ	
◁	<b>Powołanie</b>	<b>56</b>
	formacja..... ks. Jacek Poznański SJ	
	<b>Ruchliwe życie duchowe</b>	<b>15</b>
	terapia duchowa..... ks. Stanisław Łuczarski SJ	
◁	<b>W sidłach zła</b>	<b>18</b>
	duchowość Apostolstwa Modlitwy..... ks. Marek Wójtowicz SJ	
	<b>Piękno i radość wiary</b>	<b>20</b>
	intencje papieskie..... ks. Piotr Blajerowski SJ	
	<b>Intencja ewangelizacyjna</b>	<b>23</b>
	..... ks. Robert Janusz SJ	
◁	<b>Intencja powszechna</b>	<b>38</b>



wywiad.....rozmowa Joanny Szubstarskiej  
z s. Anną Bodzińską

◁ **Zaproszenie do Sióstr Matki Bożej z Syjonu** **24**

kult Serca Jezusa.....ks. Patrick Zoll SJ

◁ **Pójście na całość w miłości** **28**

.....ks. Ottavio De Bertolis SJ

**Pierwszy dar Bożego Serca** **46**

historia.....Filip Musiał

**Kto włada słowem – włada świadomością** **31**

Z Maryją.....ks. Jacek Poznański SJ

◁ **Maryjna stolica Indii** **34**

podróże.....Jan Gać

**Renesans w Bieczu** **39**

życie Apostolstwa Modlitwy..... **43**

patron miesiąca.....ks. Marek Wójtowicz SJ

◁ **Oddany Sercu Jezusa** **49**

świadectwo.....Katarzyna Kmiecik

**Dzieci są darem** **57**

dla dzieci.....Mikołaj Świerad

◁ **Orszak Trzech Króli** **60**

serce za Serce..... **64**

# Styczeń

## w kalendarzu kościelnym

- 1 **Świętej Bożej Rodzicielki**
- 2 **Świętych Bazylego Wielkiego**  
i Grzegorza z Nazjanzu,  
biskupów i doktorów Kościoła
- 3 **Najświętszego Imienia Jezus**
- 4 **2. Niedziela po Bożym Narodzeniu (B)**
- 6 **Objawienie Pańskie**
- 7 **Św. Rajmunda z Penyafort, prezbitera**
- 10 **Św. Grzegorza z Nyssy,**  
biskupa i doktora Kościoła
- 11 **Niedziela Chrztu Pańskiego**
- 17 **Św. Antoniego, opata**
- 18 **2. Niedziela zwykła (B)**
- 19 **Św. Józefa Pelczara, biskupa**
- 21 **Św. Agnieszki, dziewicy i męczennicy**
- 23 **Bł. Wincentego Lewoniuka**  
i towarzyszy, męczenników
- 24 **Św. Franciszka Salezego,**  
biskupa i doktora Kościoła
- 25 **3. Niedziela zwykła (B)**  
Nawrócenie św. Pawła
- 28 **Św. Tomasza z Akwinu,**  
prezbitera i doktora Kościoła
- 31 **Św. Jana Bosko, prezbitera**

### Najstarsze zegary

Za najstarszy typ zegara uważany jest zegar słoneczny znany już w XIII wieku p.n.e. Jego najdawniejszy egzemplarz odkryto w 2013 roku w Egipcie, w Dolinie Królów. Zegary słoneczne znali też starożytni Babilończycy, Chińczycy, Fenicjanie, Grecy i Rzymianie. Posługiwał się nim również świat arabski.

W chrześcijańskiej Europie zegar słoneczny rozpowszechnił się w VII stuleciu, po wydaniu przez papieża Sabiniana w latach 604-606 nakazu umieszczenia go na budynku każdego kościoła, by wierni mogli odczytywać godziny modlitw, nabożeństw itp. W późniejszych czasach funkcje te pełniły także kościelne dzwony. Zegar słoneczny miał tarczę (często stanowiła ją po prostu ściana budynku) z odpowiednią podziałką (skalą czasu), niekiedy bardzo skomplikowaną, z umieszczoną pośrodku nieruchomą wskazówką rzucającą na nią cień. Oczywiście gdy dzień był pochmurny, zegar stawał się bezużyteczny. Warto wspomnieć, że istniały także przenośne zegary słoneczne, tzw. podróżne.

Równie dawne tradycje ma klepsydra znana już w 2700 roku p.n.e. To proste urządzenie składa się z dwóch, z reguły szklanych, pojemników umieszczonych dokładnie jeden nad drugim, połączonych rurką przepuszczającą określoną ilość wody lub piasku w określonym czasie.

### Kuranty i wagi

W średniowieczu pojawiły się pierwsze sprężynowe mechanizmy zegarowe, początkowo ze względu na swe rozmiary umieszczane najczęściej na wieżach kościołów i siedzib szlacheckich. W 1364

fol. Joanna Panasiewicz



# Czas ucieka, wieczność czeka...

Trudno dzisiaj uwierzyć, że jeszcze wiek temu czasomierz, jak nazywano zegar, był oznaką luksusu i zamożności. W dobie elektronicznych zegarów i zegarków już dawno zapomniano o wieszczącej godziny „kukułce”, kurantach, szmerze wahadła obecnego w domowym zaciszu przez całą dobę.

roku został wydany pierwszy szczegółowy opis mechanizmu zegarowego autorstwa Giovanniego da Dondir (1318-1389) – włoskiego astronoma, profesora

na uniwersytecie w Padwie. Skonstruował on mechaniczny zegar pokazujący godziny, dni, miesiące, pozycje Księżyca, Słońca i planet.



Bardzo popularnym rodzajem mechanicznego czasomierza był zegar wahadłowy, napędzany zazwyczaj siłą grawitacji (obciążnik na lince zwany często wagą) i sprężyną. Pierwszy taki zegar około roku 1657 zbudował Christiaan Huygens (1629-1695), holenderski matematyk, fizyk i astronom, który zastosował w praktyce prawo ruchu wahadłowego sformułowane przez włoskiego astronoma Galileusza (Galileo Galilei 1564-1642). Mechanizm obudowany jest szafką z cyferblatem, na którym umieszczone są wskazówki i podział godzinowy. Zegary te – różnej wielkości, od okazałych stojących szaf przez zawieszane na ścianie skrzynki po miniaturki – często są prawdziwymi dziełami sztuki. Wybijały pełne godziny, półgodziny i kwadranse, wieściły je głosem kukułki (mechanizm z wyskakującym z okienka ptakiem), kurantami, melodiami. Odmierzając sekundy, wydają charakterystyczny odgłos – „tykanie”, który znalazł miejsce w naśladowującym go staropolskim rytmicznie recytowanym powiedzeniu: *Czas*

*ucieka, wieczność czeka*. To właśnie taki zegar, jako znak rodzinnego domu, witał w Mickiewiczowskim *Panu Tadeuszu* po powrocie w rodzinne progi tytułowy bohater, który z dziecinną radością pociągnął za sznurek, *by stary Dąbrowskiego postyszeć mazurek*.

Zegar – dusza domu i rodziny – stał się bohaterem opery Stanisława Moniuszki (1819-1872) *Straszny dwór*, a opowiadająca o nim aria należy do najbardziej znanych w polskiej operze.

### Dla kobiet i żołnierzy

Za wynalazcę popularnego zegarka uchodzi Peter Henlein (1485-1542), ślusarz z Norymbergi, który w 1504 roku umieścił sprężynowy mechanizm napędzający zegar w „przenośnym” pudełku. Tak powstał pierwszy zegarek kieszonkowy powszechnie używany jako rzecz bardzo osobista aż do I wojny światowej. Zawieszany na łańcuszku był nierzadko drogim, ozdobnym cackiem, noszonym zarówno przez mężczyzn, jak i kobiety. Stanowił często prezent, pamiątkę, wreszcie nagrodę, np. za dobrą pracę.

Na początku XX wieku zaczęły się upowszechniać zegarki naręczne noszone głównie przez płęć piękną, a traktowane z pogardą przez mężczyzn. Sytuację tę zmieniła I wojna światowa, kiedy to okazało się, że zegarek jest niezbędnym wyposażeniem żołnierzy, a jego wersja kieszonkowa nie sprawdza się w warunkach bojowych.

### W dworku i w izbie

Jeszcze na początku XX stulecia zegar był w chłopskiej chacie przede wszystkim przedmiotem podnoszącym prestiż właściciela, a dopiero w drugiej kolejno-

foto. Joanna Panszczyńska



ści użytecznym czasomierzem. Otrzymywały go w wianie wychodzące za mąż dziewczęta, przywożono zegary z wędrówek w świat, za pracę. Były to najczęściej zegary z drewnianą tarczą, czyli cyferblatem malowanym w barwne kwiaty (najstarszy typ znany już w XVIII w.) i krajobrazy, zegary z tarczą wykonaną z porcelany, mosiężnej blachy i malowaną na szkle. Produkowano je m.in. w Szwarcwaldzie.

Należały do nich również wspomniane zegary szafkowe z kukułką lub z kurantami, zaopatrzone w zawieszane na łańcuszkach tzw. ciężarki i różnego rodzaju wahadła. Tych ostatnich używano

niekiedy do wróżb i magicznych zabiegów, także leczniczych, jakie jeszcze do niedawna stosowano w chłopskich chatach.

Zegary traktowano z szacunkiem, niemal jak żywą istotę. Wierzono, że mogą wpływać na życie mieszkańców chaty, zwiastować radosne i smutne wydarzenia, reagować na zachowania gospodarzy. Umieszczane na ścianie w paradyjnej izbie towarzyszyły powszednim i świętym dniom; po zgonie domownika zatrzymywane były na znak żałoby i wpływającego nieuchronnie czasu.

Urszula Janicka-Krzywdą



# W sidłach zła

*Kiedy zły duch zesłany przez Boga napadał na Saula, Dawid brał cytrę i grał. Wtedy Saul doznawał ulgi, czuł się lepiej, a zły duch odstępował od niego.*

1 Sm 16, 23

To niezwykła scena: Dawid grający na cytrze i słuchający go król Saul. Saul żyje w udręce, bo oddalił się od Boga, postawił na siebie samego i przez to stał się zakładnikiem złego ducha. Ciągłe towarzyszy mu niepokój, przechodzący czasami w lęk i wściekłość, bo ta udręka staje się nie do zniesienia. Czemu jednak tak jest? Skoro Saul jest w mocy złego ducha, to przecież ten duch powinien traktować go dobrze i posługiwać się nim jako swym narzędziem. Czemu zły duch niszczy swe ludzkie narzędzia? Odpowiedź jest prosta: człowiek stworzony jest na obraz Trójjedynego Boga, który jest Miłością. Zły duch natomiast to przeciwieństwo miłości. On żyje nienawiścią. Tradycja Kościoła nazywa go wprost nieprzyjacielem natury ludzkiej, bo najgłębszą naturą człowieka jest kochać i być kochanym. Już w tym momencie, gdy zły duch dotyka człowieka, pojawia się dysonans. Tym bardziej kiedy go opanowuje jak w przypadku Saula. Wtedy życie

człowieka staje się kakofonią – karykaturą harmonii.

Z Dawidem jest przeciwnie, bo w nim obecny jest Duch Pana – duch Miłości. Dlatego Dawid jest spokojny i promieniuje harmonią. Słudzy Saula starają się pomóc swemu władcy – przywrócić mu harmonię. Ktoś radzi, że najlepszym sposobem będzie gra na cytrze. Nie przypadkiem okazuje się, że najlepiej na cytrze gra właśnie Dawid. Owa gra Dawida to nie tylko muzyczna wirtuozeria. To wyraz głębokiej harmonii, jaką on nosi w sobie. Dawid, owszem, jest artystą, ale harmonia, którą wydobywa z instrumentu, płynie z jego wnętrza. To harmonia, którą rezonuje jego dusza pod wpływem Bożego Ducha.

Psalm 42 mówi: *Przepaść przyzywa przepaść hukiem swych wodospadów.* To przepaść ludzkiego serca spragnionego miłości przyzywa przepaść Boga, która jest samą Miłością. Jeśli te przepaści się spotkają, człowiek doświadcza pełni. Je-



śli nie, ziele w nim pustka. Tej przepastnej pustki doświadcza Saul i wszyscy jemu podobni. Z jednej strony ma wszystko, czego może życzyć sobie człowiek tego świata: władzę, dostatek, przyjemności; z drugiej trawi go wewnętrzny niepokój, który to wszystko zaprawia goryczą bezsensu.

Harmonia grającego Dawida udziela się, owszem, Saulowi, ale na krótko – jakby go na moment egzorcyzmowała. Słuchając gry Dawida, król uspokaja się, ale to spokój tylko chwilowy, bo serce Saula pozostaje niezmienione. Niepokój szybko powraca. Prawdziwego pokoju bowiem – Bożego pokoju – nie da się uzyskać przez wpływ zewnętrzny. To wewnątrz – serce – musi się przemienić. U Saula przemiana ta nie następuje. Jest wręcz coraz gorzej. Z czasem Saul staje się agresywny także w stosunku do samego Dawida. Dwukrotnie, gdy ten gra na cytrze, próbuje przebić go dzidą. Tekst natchniony mówi, że Saul bardzo bał się Dawida. Ale dlaczego? Nie miał przecież po temu powodów. Dawid był lojalny wobec króla i co więcej, nie dysponował żadnymi środkami przemocy, żeby mu zagrozić. Skąd więc ten strach? Diagnoza autora natchnionego jest prosta i brzmi niemal jak refren: *bo Pan był z [Dawidem], a od Saula odstąpił*.

*Zło jest brakiem dobra* – pisał oński św. Augustyn. Ostatecznie jest ono brakiem Boga w człowieku. Jest jakby zahipnotyzowane sobą samym – dlatego wszędzie widzi zło i próbuje je złem zdusić. Człowiek opanowany przez nie wpada w spiralę samozniszczenia, niszcząc i innych. Saul jest tego przykładem i zarazem ostrzeżeniem.

ks. Stanisław Łucarz SJ

# Maryjna stolica Indii



Wiele żeńskich bóstw jest czczonych w całej południowej Azji. W religii i kulturze hinduskiej ważne miejsce zajmuje tradycja Wielkiej Bogini, Mahadevi. Pomniejsze boginie uznaje się za jej manifestacje lub aspekty. Bogini w hinduizmie to postać pełna sprzeczności: jest źródłem życia, matką pełną dobroci, hojną i płodną, lecz jest także straszliwą, złowrogą siłą domagającą się ofiar dla ugaszenia gniewu. Niemal wszyscy hindusi szanują Boginię Matkę.

W tym kulturowym gruncie dobrze zakorzeniła się w Indiach obecność Matki Najświętszej. Postać Maryi wpisuje się

w hinduską tradycję czci Bogini Matki, źródła dobroci i płodności. Choć katolików jest tylko ok. 18 mln (1,6% populacji), to istnieje w Indiach prawie 30 sanktuariów maryjnych. Mówi się, że 80% pielgrzymujących do nich ludzi to hindusi różnych tradycji, a także muzułmanie. W niektórych domach hindusi mają ołtarze Maryi. Chętnie uczestniczą w nowennach i uroczystościach maryjnych. Dlatego niektórzy twierdzą, że pobożność maryjna w Indiach przełamuje religijne bariery.

Pośród wielu sanktuariów maryjnych najważniejsze i największe jest to

w Vailankanni (wymowa: welankani; spotyka się pisownię „Velanganni”). W roku 2002 Jan Paweł II nazwał je „ Lourdes Wschodu”. Vailankanni to małe miasteczko na wybrzeżu Coromandal w Zatoce Bengalskiej, położone w najbardziej na południe wysuniętym indyjskim stanie Tamilnadu. Związek z Maryją jest widoczny w samej nazwie: w języku tamilskim Vailankanni znaczy „Dziewica z miasteczka Velai”. Czczona jest tutaj, przybrana z indyjskim przepychem, statuetka Matki Bożej z Dzieciątkiem jako opiekunki zdrowia. Tamilowie nazywają Ją: Ârôkkiya Mâtâ (transkrypcja z tamilskiego).

### Historia

Początek kultu Matki Najświętszej datuje się na połowę XVI wieku. Przypisuje się go trzem cudom, które wydarzyły się w odstępie wielu lat, ale zawsze, jak głosi legenda, w dniu 8 września, w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Pierwszy miał miejsce ok. 1550 roku. Maryja z Dzieciątkiem Jezus ukazała się pastuszkowi, który roznosząc mleko, przysnął niedaleko pewnej sadzawki. Drugi cud, pod koniec XVI wieku, to uzdrowienie chromego chłopca, handlarza maślanką. W obydwu przypadkach Maryja prosiła o mleko lub maślankę, którymi nakarmiła swojego Syna. Trzeci cud nastąpił ok. 50 lat później. Maryja uratowała wtedy portugalskich żeglarzy zaskoczonych przez gwałtowny sztorm. Szczęśliwie wylądowali oni właśnie w Vailankanni i zgodnie postanowili wybudować tutaj świątynię poświęconą Maryi. Pierwotny kościół wybudowano w stylu neogotyckim. Należał on do parafii Nagapattinam. Dopiero w roku 1771 Vailankanni stało się niezależną parafią.

foto. ks. Jacek Poznański SJ

W roku 1962 papież Jan XXIII podniósł kościół do godności bazyliki mniejszej i powiązał z Bazyliką Santa Maria Maggiore w Rzymie. Od tego czasu datuje się szybki rozwój sanktuarium: m.in. zmodernizowano jego zaplecze, powstały miejsca noclegowe i restauracje dla pielgrzymów, zbudowano dom rekolekcyjny, stworzono Instytut Studiów Maryjnych, wybudowano wiele przestronnych kaplic. Z powodu ogromnego napływu pielgrzymujących w roku 1974 powiększono oryginalną bazylikę, dodając do niej świątynię, która jest prawie dokładną repliką sanktuarium w Lourdes. Obecnie Vailankanni to rozciągający się na wiele hektarów powierzchni kompleks kościołów, kaplic, miejsc praktyk religijnych i budynków, które swoją nieskalaną bielą wspaniale błyszczą w intensywnym słońcu na tle zieleni i błękitnego nieba.





Miasteczko Vailankanni oraz obszar sanktuarium ucierpiały 26 grudnia 2004 roku z powodu tsunami na Oceanie Indyjskim. Tsunami nadciągnęło ok. 9.30 rano w niedzielę. Za cud uznaje się fakt, że woda nie dostała się do samej bazyliki, w której odbywała się właśnie Msza święta dla prawie 2 tysięcy pielgrzymów.

### Tradycje

Z całych Indii i z zagranicy przyjeżdża do Vailankanni rocznie 20 milionów pielgrzymów. Największe, prawie 3-milionowe zgromadzenie, zbiera się w okresie 11-dniowych corocznych świąt, które zaczynają się 29 sierpnia, a kończą 8 września. Wiele łask otrzymują tutaj nie tylko chorzy, lecz także ubodzy, poszukujący pracy, bezdzietne małżeństwa. O wielości i wspaniałości cudów świadczą wota zgromadzone w specjalnym muzeum. Szczególną uwagę zwracają repliki uzdrowionych części ciała odlane w brązie, srebrze, a nawet złocie.

W Vailankanni czci się Maryję w specjalny sposób poprzez zwrócenie uwagi na siedem sakramentów. Są wykonane stacje Drogi Siedmiu Sakramentów. W każdą

sobotę wieczorem odbywa się procesja różańcowa, a w pierwsze piątki eucharystyczna procesja wokół sanktuarium. Dla wielu osób ważna jest kaplica Cysterny Naszej Pani. Jest ona zbudowana na miejscu sadzawki, przy której mały chłopiec miał wizję Matki Najświętszej. Woda z tej sadzawki jest dostępna do dziś. Stosujący ją chorzy często doznają uzdrowień. (Wiele uzdrowień przypisuje się także stosowaniu poświęconego w sanktuarium „Oleju Naszej Pani”). Ponadkiłometrową drogę z bazyliki do tej kaplicy, wysypaną morskim piaskiem, pielgrzymi przebywają nieraz na kolanach, odmawiając różaniec. Wzdłuż drogi rozmieszczono po jednej stronie stacje Drogi krzyżowej, a po drugiej stacje Tajemnic różańcowych. Ciekawostką jest specjalne miejsce dla postrzyżyn. Istnieje bowiem zaczerpnięta z kultury hinduskiej tradycja obcinania sobie włosów na znak złożenia jakiegoś przyrzeczenia. Pozbawioną włosów głowę smaruje się następnie pastą sandałową, która ma zdrowotne właściwości i chroni głowę od przegrzania.

Do Vailankanni można dotrzeć z miasta Trichy (Thiruchirappalli), w którym jest międzynarodowy port lotniczy. W Trichy i w pobliskim Thanjavur warto zwiedzić starożytne, wciąż czynne świątynie hinduskie. Podróż autobusem zajmuje ok. 4 godzin. Po drodze ciekawostka: liczne „ołtarzyki” i flagi z sierpem, młotem i czerwoną gwiazdą. Partia komunistyczna mocno się zakorzeniła w tych rejonach. W sanktuaryjnej kantine można za pół dolara zjeść smaczne placki chapati lub parotta. Po lunchu warto odpocząć na nadmorskiej plaży, która znajduje się 100 m od sanktuarium.

ks. Jacek Poznański SJ

MP.

QY.





# Relikwiarz Trzech Króli w Kolonii

W 2014 r. minęło 850 lat od sprowadzenia do Kolonii relikwii Trzech Króli. Rocznica ta obchodzona była bardzo uroczysto, zorganizowano z tej okazji liczne wystawy, odczyty, oprowadzania i pielgrzymki. Nie bez powodu, gdyż dla rozwoju miasta relikwie miały ogromne znaczenie, a do dziś w herbie Kolonii widnieją trzy korony jako symbol mędrców ze Wschodu.

Relikwie Trzech Króli miały – według średniowiecznej legendy – zostać odnalezione przez św. Helenę razem z relikwiami Krzyża Świętego; przewieziono je do Konstantynopola, a następnie do Mediolanu. W XII w. cesarz Fryderyk Barbarossa podbił Mediolan, zdobywając przy tym również relikwie, czczone przez wiernych jako doczesne szczątki mędrców, którzy przybyli z da-

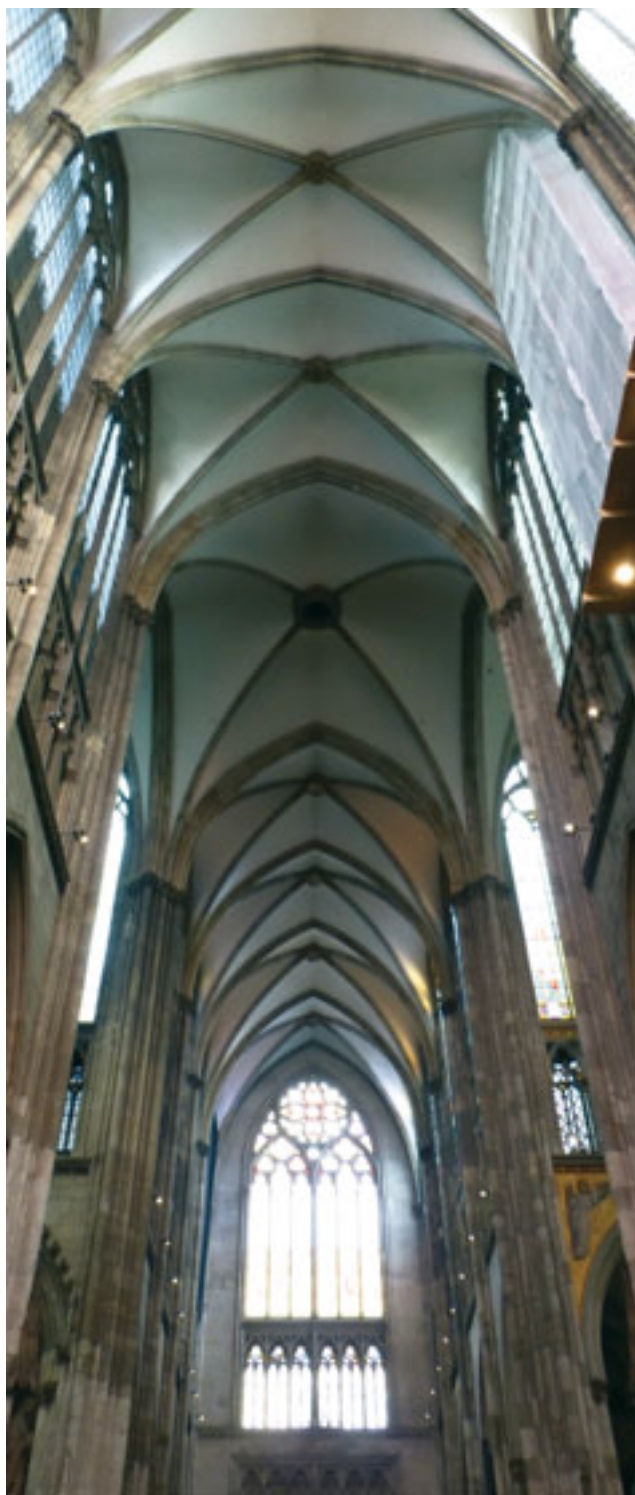


lekich krajów pokłonić się Dzieciątku Jezus. Podarował je swojemu kanclerzowi, arcybiskupowi Kolonii Rainaldowi von Dassel. Dzięki temu wydarzeniu Kolonia urosła do rangi jednego z najważniejszych miejsc pielgrzymkowych w średniowieczu, co stało się silnym impulsem do rozwoju tego miasta. Relikwie miały jednak również znaczenie polityczne: umacniały pozycję Barbarossy wobec papieża i uprawomocniały jego władzę.

Tak cennym relikwiom należało zapewnić odpowiednio godne miejsce. W ciągu kilkudziesięciu lat od ich sprowadzenia zlecono wykonanie kunsztownego relikwiarza oraz rozpoczęto budowę nowej, imponującej gotyckiej katedry w miejsce poprzedniej świątyni, wzniesionej w czasach karolińskich. Budowę tę ukończono dopiero po sześciuset latach.

Umieszczony dziś w centralnym miejscu katedry św. Piotra i Najświętszej Maryi Panny relikwiarz Trzech Króli powstał w latach 1190-1220 w warsztacie złotniczym Mikołaja z Verdun oraz – po śmierci mistrza – jego następców. Jest złożony z dwóch kondygnacji, szerszy u podstawy, węższy u góry, dzięki czemu kształtem przypomina miniaturę bazyliki. To najcenniejszy oraz największy relikwiarz średniowiecza: mierzy 220 cm długości, 110 cm szerokości i 153 cm wysokości. Nazwa może być nieco myląca, w relikwiarzu Trzech Króli znajdują się bowiem również doczesne szczątki świętych Nabora i Feliksa oraz Grzegorza ze Spoleto, zmarłych śmiercią męczeńską na początku IV w.

Frontowa część relikwiarza jako jedyna została sporządzona z czystego złota. U góry widzimy Jezusa w otoczeniu aniołów w scenie Sądu Ostatecznego,



u dołu chrzest Jezusa w Jordanie oraz adorację Dzieciątka przez Trzech Króli. Mędrców, którzy przyszli oddać pokłon Jezusowi, towarzyszy jeszcze czwarta postać – jest to król Otto IV Welf, fundator przedniej ściany relikwiarza. Otto ukazany został wprawdzie bez korony, lecz już samo postawienie go w towarzystwie biblijnych postaci miało symbolicznie umocnić jego pozycję na burzliwej wtedy niemieckiej scenie politycznej. Między górną a dolną częścią relikwiarza znajduje się płytką w kształcie trapezu. Po jej otwarciu odsłania się kratę, za którą można było już bezpośrednio obejrzeć szczątki, a także dotknąć ich kawałkiem papieru lub materiału, zabieranym następnie przez pielgrzymów z sobą do domów.

Na bocznych ścianach relikwiarza umieszczono dwa rzędy siedzących postaci, oddzielonych od siebie kolumnami. Prawy bok nazywany jest stroną Da-

wida, lewy to strona Salomona. W górnej kondygnacji umieszczono apostołów oraz dwóch aniołów, w dolnej – starotestamentalnych proroków. Prorocy, mimo pozycji siedzącej, ukazani zostali w bardzo dynamiczny sposób; Mikołaj z Verdun osiągnął ten efekt poprzez podkreślenie ich gestów, wyrazu twarzy, a także ułożenie sukna ich szat, inspirowane sztuką antyczną. Postacie apostołów powstawały po śmierci mistrza, a jego następcy pozostawali pod silniejszym wpływem stylu romańskiego, stąd wyobrażenia apostołów są już bardziej schematyczne i statyczne.

Tyłna ściana relikwiarza, podobnie jak przednia, zawiera trzy sceny wpisane w trójlistne arkady. U dołu widzimy ubiczowanie Jezusa oraz śmierć na krzyżu. Powyżej zmartwychwstały Chrystus koronuje świętych męczenników Nabora i Feliksa. Między górną a dolną częścią znajduje się postać biskupa w mitrze – jest to Rainald von Dassel. Figura wydaje się niedokończona, prawdopodobnie zamierzano początkowo umieścić ją w innym miejscu.

Zaskakującym elementem zdobienia relikwiarza są antyczne gemmy, czyli szlachetne kamienie opatrzone reliefem, przedstawiające bóstwa mitologii rzymskiej, starożytnych władców czy też np. postać tancerki. Takie gemmy były w średniowieczu bardzo wysoko cenione i umieszczono je na relikwiarzu Trzech Króli właśnie ze względu na ich wartość artystyczną, a nie na to, co przedstawiają. Niektórym z nich przypisywano jednak pewne znaczenie; tak było z wyobrażeniem Meduzy, która miała symbolizować zło, niemające wstępu do katolickiej świątyni. Podobnie interpretuje się sceny po-





lowania na dzika, wyobrażone w misternym fryzie. Cały relikwiarz jest bogato zdobiony drogocennymi kamieniami, arkadami i emaliowanymi kolumnami.

Na przestrzeni wieków relikwiarz bywał okradany ze szlachetnych kamieni, został skrócony o jedną oś i pozbawiony umieszczonych na dachu medalionów przedstawiających sceny z życia Jezusa. Podczas restauracji przeprowadzonej w latach 1961-1972 starano się w miarę możliwości przywrócić mu pierwotny wygląd.

fol. Christoph Kreitmair OFM

Obchody 850. rocznicy sprowadzenia relikwii Trzech Króli do Kolonii odbywają się pod przewodnim hasłem *Obficie obdarowani*. Nawiązuje ono do drogocennych darów, jakie mędrcy ze Wschodu mieli ofiarować małemu Jezusowi, odnosi się jednak przede wszystkim do łask, którymi hojnie obdarowani zostali Trzej Królowie oraz wszyscy wierni, którzy ich wzorem w swoim życiu poszukują Boga.

Małgorzata Mnich



Cena 5.00 zł  
w tym 5% VAT  
\$ USA 4.00  
\$ Can. 4.00  
Euro 4.00  
GBP 3.60

ISSN 2082-5552

